

## SUM

Mieszkał w Wiśle sum wąsaty,  
Znakomity matematyk.

Krzyczał więc na całe skrzele:  
„Do mnie, młodzi przyjaciele!

W dni powszednie i w niedziele  
Na życzenie mnożę, dzielę,

Odejmuję i dodaję,  
I pomyłek nie uznaję!”

Każdy mógł więc przyjść do suma  
I zapytać: jaka suma?

A sum jeden w całej Wiśle  
Odpowiadał na to ściśle.

Znała suma cała rzeka,  
Więc raz przybył lin z daleka

I powiada: „Drogi panie,  
Ja dla pana mam zadanie,

Jeśli pan tak liczyć umie,  
Niech pan powie, panie sumie,

Czy pan zdoła, w swym pojęciu,  
Odjąć zero od dziesięciu?”

Sum uśmiechnął się z przekąsem,  
Liczy, liczy coś pod wąsem,

Wąs sumiasty jak u suma,  
A sum duma, duma, duma.

„To dopiero mam z tym biedę –  
Może dziesięć? Może jeden?”

Upłynęły dwie godziny,  
Sum z wysiłku jest już siny.

Myśli, myśli: „To dopiero!  
Od dziesięciu odjąć zero?”

Żebym miał przynajmniej krede!  
Zaraz, zaraz... Wiem już... Jeden!

Nie! Nie jeden. Dziesięć chyba...  
Ach, ten lin! To wstrętna ryba!”

A lin szydzi: „Panie sumie,  
W sumie pan niewiele umie!”

Sum ze wstydu schnie i chudnie,  
Już mu liczyć coraz trudniej,

A tu minął wieczór cały,  
Wszystkie ryby się pospały

I nastało znów południe,  
A sum chudnie, chudnie, chudnie...

I nim dni minęło kilka,  
Stał się chudy niczym kilka.

Więc opuścił wody słodkie  
I za żonę pojął szprotkę.